



/ Archiwum

[DRUKUJ](#)

gospodarka

Frankowicze chcą przedawnienia

31.07.2019,

Finanse › Jeśli argumentacja kredytobiorców walutowych okaże się słuszna i minął już trzyletni termin przedawnienia roszczeń banków, poniosą one spore straty. Zdaniem prawników sprawa nie jest jednak jednoznaczna. Maciej Rudke maciej.rudke@parkiet.com

Frankowicze chcą wytoczyć przeciw bankom nową broń. Na ile będzie skuteczna?

Sporna data

Prawnicy reprezentujący kredytobiorców walutowych twierdzą, że przedawnienie roszczeń banków wobec klientów upływa po trzech latach od udostępnienia kredytu. Jest to istotne w przypadku stwierdzenia przez sąd nieważności umowy. Takich prawomocnych wyroków jest na razie garstka, ale pojawiają się opinie, że będzie ich więcej po ewentualnym prokonsumenckim wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (może zapaść we wrześniu). Jeśli umowa zostałaby uznana za nieważną, strony muszą wzajemnie się rozliczyć ze względu na bezpodstawne wzbogacenie – bank zwrócić otrzymane raty, a klient wypłacony mu kredyt. Jednak frankowicze twierdzą, że roszczenia banków się przedawniły, nie muszą więc zwracać im kredytu i opłaty za korzystanie z kapitału w czasie trwania umowy do momentu uznania jej za nieważną.

– Stwierdzenie nieważności umowy kredytu może być dla banku daleko idącą i bardzo kosztowną sankcją. Gdyby zarzut przedawnienia kredytobiorcy okazał się skuteczny, wówczas przynajmniej w niektórych sytuacjach, w sensie ekonomicznym, bank stawałby się fundatorem mieszkań i innych nieruchomości nabywanych przez kredytobiorców – mówi adwokat Jarosław Szewczyk, partner w kancelarii RKKW. Szczególnie zyskaliby klienci, którzy w najmniejszym stopniu spłacili spory kredyt. W takich sytuacjach strata banku na unieważnieniu umowy i ewentualnym przedawnieniu roszczeń byłaby największa.

Sprawa nie jest jednoznaczna i wszystko sprowadza się do tego, od kiedy należy liczyć okres przedawnienia. Opinie prawników są w tym zakresie podzielone. – Zgodnie z polskim prawem roszczenia kondykcyjne, czyli o zwrot nienależnych świadczeń, przedawniają się według reguł ogólnych, zatem w przypadku roszczeń banku rzeczywiście zastosowanie ma trzyletni termin przedawnienia – przyznaje Szewczyk, wskazując, że dotychczasowe wieloletnie orzecznictwo polskich sądów (choć nie w przypadku hipotek walutowych, bo to nowe sytuacje) było spójne i wskazywało na trzyletni okres od wypłacenia kredytu.

Bieg przedawnienia liczy się od momentu wymagalności roszczenia. Tu problem jest taki, że nie ma żadnych zapisów dotyczących terminów, bo nie ma umowy (została uznana za nieważną). Kodeks cywilny wskazuje, że roszczenie o zwrot stałoby się wymagalne niezwłocznie, bez tzw. zbędnej zwłoki, gdy bank najwcześniej mógł wezwać kredytobiorcę do zapłaty roszczenia. W tej korzystnej dla frankowiczów interpretacji bieg przedawnienia liczyłby się już zaledwie kilkanaście dni od momentu udzielenia kredytu. Oznaczałoby to, że de facto potencjalne roszczenia banków dotyczące prawie wszystkich z istniejących 466 tys. umów hipotek frankowych byłyby już dawno przedawnione. Kredyty te ostatnio na większą skalę były udzielane w 2011 r.

Odmienne zdanie banków

Taki pogląd nie jest powszechny. – W naszej ocenie rozpoczęcie biegu przedawnienia rozpoczyna się dopiero w chwili uprawomocnienia się wyroku stwierdzającego nieważność umowy. Dopiero wtedy strony dowiadują się, na czym stoją, jaki jest stosunek prawny i wtedy aktualizuje się przesłanka wymagalności zwrotu świadczeń – mówi adwokat Aleksandra Horbatowska z kancelarii Merski.

Ocenia, że podniesiony w takiej sytuacji przez kredytobiorców walutowych zarzut przedawnienia mógłby być potraktowany przez sąd jako nadużycie prawa i naruszający zasady współżycia społecznego i nie powinien być uwzględniany. W podobnym tonie wypowiadają się inni prawnicy pracujący dla banków, wskazując, że sankcja byłaby w tym przypadku dla banków za duża.

Jeśli sąd stwierdził nieważność umowy i klient nie chce zwracać pieniędzy z tytułu udzielonego mu kredytu, to w zasadzie nic nie musi robić. – Powinien jednak liczyć się z tym, że bank wytoczy powództwo o zwrot kredytu wraz z wynagrodzeniem za korzystanie z kapitału przeciwko klientowi i w tym procesie sąd będzie rozstrzygał kwestię przedawnienia. Horbatowska wskazuje, że kwestia przedawnień jest nowa. – Nie mieliśmy jeszcze takiej sprawy. Jednak faktem jest, że sądy, nawet rozstrzygając na korzyść kredytobiorców, zaznaczały konieczność rozliczenia się przez obie strony – dodaje.

Kwoty spłacane przez kredytobiorców mogą zostać potrącone z kwoty wypłaconego kredytu w razie nieważności umowy. – Wierzytelność przedawniona może być potrącona, jeżeli w chwili, gdy potrącenie stało się możliwe, przedawnienie jeszcze nie nastąpiło. W obliczu grożącej bezskuteczności roszczenia o zwrot kredytu, z uwagi na zarzut przedawnienia, potrącenie może być jedynym sposobem przynajmniej na częściową realizację wierzytelności banku – dodaje Szewczyk.

© © Wszystkie prawa zastrzeżone